

Ryszard Jadczyk

Kazimierz Twardowski o pornografii

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 82/4, 172-182

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ TWARDOWSKI O PORNOGRAFII

Opracował

RYSZARD JADCZAK

Rola i miejsce Kazimierza Twardowskiego (1866—1938) w kulturze i nauce polskiej polegają zarówno na jego osiągnięciach na polu ściśle naukowym, jak i na wielkiej aktywności organizatorskiej, której głównym bodaj celem było pogłębienie kultury filozoficznej w społeczeństwie polskim.

Niekwestionowany autorytet, jakim cieszył się Twardowski, powodował, iż szereg osób, organizacji i instytucji zwracało się doń nieustannie z prośbami o rady, opinie i poparcie w różnych przedsięwzięciach.

Jednym z takich przykładów jest przechowywany w Archiwum Kazimierza Twardowskiego (dalej skrót: AKT), zdeponowanym w Bibliotece Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie, dokument zatytułowany: *Orzeczenie w sprawie pornografii przygotowane dla sądu*, datowany we Lwowie 7 kwietnia 1923¹.

Jak doszło do sporządzenia tego materiału? Z załączonych do niego pism sądowych wynika, że Wacław Meibaum (1887—1948), historyk, pedagog, publicysta, działacz Narodowej Demokracji i redaktor naczelny lwowskiego „Słowa Polskiego” (1920—1922), wystąpił pod adresem kierownictwa Instytutu Literackiego „Lektor” z zarzutem publikowania książek pornograficznych, których rozpowszechnianie prowadzi do szerzenia zgorzenia w społeczeństwie. Kierownictwo „Lektora”, uznając się obrażonym, postanowiło wystąpić przeciw Meibaumowi sędownie. Założono więc sprawę karną przeciw niemu o przekroczenie § 487, 488 i 496 (obraza czci) Powszechnej Ustawy Karnej Cesarza Franciszka Józefa z 27 maja 1852 roku, jaka wówczas jeszcze na terenach byłego zaboru austriackiego obowiązywała.

Zauważmy, że Instytut Literacki „Lektor” we Lwowie założony został w 1917 r. przez Stanisława Rogalę-Lewickiego (1879—1928). Literacką stroną wydawnictwa kierował przez długi czas Stanisław Przybyszewski (1868—1927), za którego też radą jako pierwsza pozycja „Lektora” wyszła *Alraune* Hansa Heinza Ewersa (1917). Szybki rozwój Instytutu dokumentowała liczba wydawanych w poszczególnych latach pozycji (1917 — 3; 1918 — 7; 1919 — 9; 1920 — 12; 1921 — 25; 1922 — 54), a także tworzenie filii wydawniczych kolejno w Lublinie i Krakowie (1919), Warszawie (1921) i Poznaniu (1922)².

Na poczet kosztów związanych ze sprawą Meibauma „Lektor” złożył do sądu kwotę 30 000 marek polskich. Postanowiono je przeznaczyć jako zaliczkę dla „znawców sądowych”, mających wydać opinię co do treści i charakteru przedłożonych im wydawnictw Instytutu, będących pretekstem do wystąpienia oskarżycielskiego Meibauma. Jak wynika z pisma Sądu Okręgowego karnego we Lwowie (Odd. XXII,

¹ AKT, T 19, 33. Kart zwartych 14 oraz kart luźnych 6, formatu 30 × 23 cm. Pismo maszynowe jednostronne z ręcznymi dopiskami.

² Zob. S. Helsztyński, *Przybyszewski. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1973, s. 461—462.

z 25 IX 1922, Pr. $\frac{307/21}{21}$), złożoną przez „Lektora” kwotę postanowiono podzielić

na dwie części, po 15 tys. marek polskich każda, z przeznaczeniem dla profesorów Uniwersytetu Lwowskiego, Kazimierza Twardowskiego i Wilhelma Bruchnalskiego. Ich wypłata miała nastąpić po przedłożeniu przez nich żądanej opinii. Zauważono przy tym, iż „znawcy” mogą oprócz tego żądać pokrycia dalszych kosztów, wynikających z nakładu ich pracy. Pismo podpisane jest przez sędziego Łyczkowskiego. W dniu 13 X 1922 z oddziału XIV wyszło oismo $\left(\text{Pr. } \frac{107/21}{27} \right)$ prostujące

poprzednie w ten sposób, iż zamiast prof. Bruchnalskiego, „którego nazwisko w poprzedniej uchwale wymieniono jedynie przez omyłkę”, wystąpił obok Twardowskiego prof. Uniwersytetu Lwowskiego Edward Porębowicz (1868—1937) — romanista, tłumacz, poeta.

Przechowywane w AKT „orzeczenie” nie zostało przedłożone w sądzie. Przyczyną było prawdopodobnie umorzenie sprawy.

Trudno orzec, na ile tekst był wynikiem zgodnej współpracy prof. Twardowskiego i prof. Porębowicza. Na luźnych kartkach, które posłużyły do ostatecznego zredagowania „orzeczenia”, widnieją dopiski i poprawki piórem naniesione bez wątpienia ręką Twardowskiego. Również sam tekst nosi charakterystyczne cechy języka Twardowskiego, jak zwłaszcza dążenie do wstępnego wyjaśniania sensu używanych słów, do ustalania terminologii dokładnej i jednoznacznej³. Może więc ten materiał zasadnie zostać zaliczony do dorobku naukowego Twardowskiego, a niezależnie od tego, w jakim stopniu można ten tekst przypisać jedynie samemu Twardowskiemu, stanowi on — ze względu na treść i okoliczności powstania — interesujący przyczynek nie tylko do dziejów życia literackiego w Polsce.

Warto dodać, że treści zawarte w „orzeczeniu” mają odniesienia do innych wypowiedzi Twardowskiego na interesujące nas tu tematy. W swych wykładach akademickich z psychologii i filozofii, a także w artykułach, wielokrotnie zwracał Twardowski uwagę na relacje, jakie zachodzą pomiędzy procesami fizjologicznymi a sferą uczuciową. Rozpoznanie tych związków ma też niebagatelne znaczenie dla oceny charakteru i jakości (poziomu) „wytworów ducha ludzkiego”, w tym sztuki i literatury.

Oto Twardowski zauważa, iż bardzo żywe wyobrażenia uczuć mogą też wywoływać uczucia wyobrażeniowe, a te — działać pobudzająco na zmysły. Trzeba mieć to na uwadze także przy analizie dzieła literackiego i jego wpływie na postawę moralną czytelnika. Sztuka (i literatura) nie musi wprawdzie propagować przekonań etycznych, ale też nie może ich mącić. „Więc musi unikać wszystkiego, co by do takiego zamącenia mogło się przyczynić. Co zaś może mącić: 1) oswojenie z myślą postępowania zdroźnego, 2) takie przedstawienie rzeczy, które sprzeciwiają się psychologii etyki, np. szczęśliwość ludzi przewrotnych. Jest to mimowolne działanie dzieł sztuki, ale nie jest ono obojętne. Więc może sztuka przedstawiać rzeczy zdroźne etc. — ale nie tak, by się w nich samych upodobanie wzbudzało. A do tego wielka skłonność, dzięki współdziałaniu uczuć estetycznych i etycznych”⁴.

Dla oceny dzieła literackiego niezwykłą wagę ma to, czy zawiera się w nim „prawda artystyczna”, przez co rozumie się zgodność postępowania bohaterów, ich myśli i ewolucji postawy, jaką reprezentują, z prawami psychologicznymi. „Dzieło sztuki wykazujące czynniki mające udział w ewolucji psychologicznej bo-

³ Zob. R. J a d c z a k, *Kazimierz Twardowski o języku filozofii i zasadach krytyki naukowej*. „Edukacja Filozoficzna” t. 10. (1990), s. 89—101.

⁴ K. T w a r d o w s k i, *Etyka* (1899 r.), s. 218—219. AKT, P 14, 1

haterów, czyniące zadość prawdzie artystycznej, nazywamy powieścią lub dramatem psychologicznym. Niekiedy nazywamy psychologiczną powieść lub rozprawę sądową, jeżeli w niej nie tylko prawa życia psychologicznego w sposób bardzo jasny się uwydatniają, ale w których paradoksalne wyjątki zdają się mieć miejsce i my nie jesteśmy w stanie podać przyczyny postępków danego osobnika i pogodzić obecnego postępowania z dawniejszym. Takie rozprawy mają wielkie znaczenie, bo budzą ciekawość i popęd w kierunku szukania praw psychologicznych”⁵.

I jeszcze dwie uwagi, jakie poczynił Twardowski na marginesie swych lektur. Oto po przeczytaniu *Wirów* Henryka Sienkiewicza Twardowski zapisał w swym *Dzienniku*: „Podobały mi się — choć razi mnie kompozycyjnie brak zaokrąglonego zakończenia oraz niekonsekwencje w przeprowadzeniu charakteru bohatera Władysława, który nie zapowiada niczym owej brutalności, prowadzącej ostatecznie do zerwania z Hanką. Ciekawa rzecz, że w tych »wirach« przepowiedziana jest okupacja Polski przez Niemców i zawierucha bolszewicka”⁶.

Przy innej zaś okazji zanotował po dokończeniu lektury nie wymienionej z tytułu książki: „Nie jestem purytaninem, przeciwnie, poczuwam się do bardzo liberalnych poglądów, ale rażą mnie zawsze zbyt detaliczne opisy wydarzeń łózkowych”⁷.

ORZECZENIE

Mając wydać orzeczenie, czy wymienione poniżej wydawnictwa „mają stanowcze piętno pornografii i czy mogą przyczynić się do szerszenia zgorzenia w społeczeństwie”, trzeba zająć się przede wszystkim pytaniem, na czym polega piętno pornografii przypisywane pewnym utworom literackim, więc na jakich znamionach takich utworów opiera się twierdzenie, że one to piętno posiadają. Dopiero po ustaleniu tych znamion będzie można odpowiedzieć na pytanie, czy będące w mowie utwory noszą na sobie piętno pornografii. Należy przy tym zauważyć, że piętno to posiadać mogą nie tylko utwory wzięte w całości, lecz że w utworach w całości niepornograficznych mogą się zawierać poszczególne utwory pornograficzne.

Pragnąc ustalić znamiona pornograficzności utworu lub ustępu poszczególnego, trzeba abstrahować od upodobań, pragnień i zamiarów autora. Upatrując bowiem pornograficzność utworu w tym, że autor jego „lubuje się w kreśleniu scen lubieżnych”, „sytuacji dwuznacznych”, lub w tym, że „pragnie działać na zmysły czytelnika”, stwarza się kryterium o wartości wątpliwej. Wszak upodobania i pragnienia jako też zamiary autora zazwyczaj trudno stwierdzić; w tym celu trzeba by rozporządzać jego szczerymi zeznaniami. Może się też zdarzyć, że autor jakiś lubuje się w kreśleniu scen lubeżnych albo pragnie działać na zmysły czytelnika, lecz że dzięki swej nieudolności pisarskiej zamierzonego skutku nie osiąga. I na odwrót, może autor jakiś utworem swoim działać na zmysły nawet bardzo silnie, choć nie było to wcale jego zamiarem. Trzeba zatem przy ustalaniu znamion pornograficzności zostawić na boku upodobania, pragnienia i zamiary autora.

⁵ K. Twardowski, *Psychologia* (1901 r.), s. 61. Powielony rękopis wykładu. Biblioteka — KUL.

⁶ K. Twardowski, *Dziennik* (VI 1919 — I 1920), s. 41 (zapis z 2 VIII 1919). Biblioteka Główna Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, rkps bez sygn. (kserokopia).

⁷ *Ibidem* (1928—1931), s. 234 (zapis z 21 VIII 1930).

Postulatowi temu czyni zadość następujące określenie: Pornograficzny jest taki utwór literacki lub ustęp utworu literackiego, który podniecając wyobraźnię, budzi pożądanie płciowe normalnego, dorosłego czytelnika. Jeśli działanie budzące pożądanie płciowe nazwie się erotogenezyjnym, można powiedzieć, że pornograficzny jest każdy utwór literacki lub ustęp utworu literackiego, który podniecając wyobraźnię, działa erotogenezyjnie na normalnego, dorosłego czytelnika.

Określenie to wprowadza także pewne momenty subiektywne, podobnie jak określenie powołujące się na upodobania, pragnienia, zamiary autora. Tylko że tutaj chodzi nie o momenty tkwiące w duszy autora, lecz o momenty tkwiące w duszy czytelnika. A to, czego doznaje czytelnik, łatwiej stwierdzić niż to, co się działo w duszy autora, gdy utwór swój pisał; wszak łatwiej zawsze orzekać o istnieniu lub nieistnieniu faktów psychicznych zachodzących rzeczywiście lub rzekomo u większej ilości osób niż faktów czysto indywidualnych; nadto można się tu powołać na fakty zachodzące obecnie i dostępne doświadczeniu własnemu. Bądź co bądź jednak, powyższe określenie wymaga pewnych wyjaśnień i pewnego uzasadnienia.

Wątpliwości może przede wszystkim budzić użyte w powyższym określeniu pojęcie czytelnika „normalnego”. Wszelako wprowadzenie tego pojęcia w określenie utworu lub ustępu pornograficznego wydaje się z tego powodu nieodzowne, że istnieją jednostki o niezmiernie pobudliwym, inne o stępienym popędzie płciowym. W tamtych budzą więc pożądania płciowe utwory i ustępy zupełnie „niewinne”, w drugich pożądania takie nie zjawiają się nawet przy lekturze najbardziej wyrafinowanych opisów scen erotycznych. Otóż wprowadzenie pojęcia czytelnika normalnego ma wyłączyć wypadki skrajne jednego i drugiego rodzaju i zabezpieczyć pojęciu utworu lub ustępu pornograficznego pewien zakres niejako centralny, niewątpliwy i ustalony, podobnie jak się to ma np. z pojęciem trucizny. Wszak i trucizna na niektóre organizmy nie działa, na inne zaś organizmy działa tak jak trucizna niekiedy coś takiego, co wcale trucizną nie jest albo przynajmniej zwykle trucizną się nie nazywa. Bo i tu chodzi o organizmy normalne, a nie o organizmy obdarzone w pewnych kierunkach nadmierną wrażliwością lub wszelkiej wrażliwości pozbawione. Więc i tu, gdzie mowa o utworze lub ustępie utworu budzącym pożądanie płciowe, chodzi o działanie na popęd płciowy człowieka normalnego, a nie psychopaty seksualnego albo apatycznego starca. A chociaż pojęcia człowieka normalnego niepodobna ściśle określić i chociaż z tego powodu mogą w pewnych wypadkach powstać w jego zastosowaniu wątpliwości, przecież pojęcie to na ogół wystarcza, gdy chodzi o jego praktyczne zastosowanie w celu wyłączenia pewnych skrajności lub chociażby wypadków wątpliwych w jednym lub drugim kierunku.

Podobnemu celowi służyć ma zawarte w powyższej definicji zastrzeżenie ograniczające budzenie pożądania płciowego przez utwór lub ustęp pornograficzny do czytelnika dorosłego. Wszak w czytelniku znajdującym się w okresie dojrzewania płciowego i wskutek tego pod względem płciowym szczególnie pobudliwym mogą powstać pożądania płciowe także pod wpływem lektury takich utworów i ustępów, którym nikt nie zechce przypisać znamion pornograficznych.

Istotne znamię pornograficzności należy według powyższego określenia upatrywać w tym, że dany utwór lub ustęp budzi w normalnym, dorosłym czytelniku p o ż ą d a n i e płciowe. Takie sformułowanie wydaje się koniecznym, aby odróżnić utwory i ustępy pornograficzne od innych, które obracają się wprawdzie także około popędu płciowego i spraw płciowych, ale nie mają charakteru pornograficznego. A takie inne utwory i ustępy istnieją, i to istnieją w wielkiej ilości.

Nie trzeba stać na gruncie panseksualizmu, aby uznać ogromną rolę, którą odgrywa w życiu ludzkim popęd płciowy, leżący u dna nawet tzw. miłości idealnej, czyli platonicznej, zabarwiający w sposób swoisty najszczerzą i najuczciwszą przyjaźń między osobnikami różnej płci, dający się często odszukać w źródłach nie mającej pozornie nic z nim do czynienia twórczości artystycznej, itd. Więc też każda powieść, której wątkiem miłość, tęsknota, szukanie się wzajemne dwojga kochających się istot, ich radosne i pełne uniesień spotkanie się, a w końcu szczęśliwe połączenie się — każda taka powieść dotyka w sposób mniej lub więcej jawny spraw płciowych, nikt jednak nie nazwie jej już dla tego samego utworem pornograficznym, chociaż nawet część przyjemności, jaką sprawia jej lektura, pochodzić może właśnie z opisów i opowiadań, tyjących się bezpośrednio lub pośrednio objawów życia płciowego.

Pornografia rozpoczyna się dopiero tam, gdzie kończy się doznawanie samej niejako tylko biernej przyjemności z lektury jakiegoś utworu lub ustępu, a rodzi się pożądanie, pragnienie erotyczne, aktywna niejako chęć wykonania funkcji płciowych albo chociażby tylko oglądania w rzeczywistości tego, co autor opisuje lub o czym opowiada. Jeśli użyje się porównania z zakresu fizjologii odżywiania się, zestawiając popęd płciowy z apetytem, można by powiedzieć, że analogią do działania utworów pornograficznych byłoby tu takie działanie opisów lub obrazów na zmysły smaku, wskutek jakiego budzi się w nas chęć spożywania danych potraw, chęć objawiająca się w pewnych procesach refleksyjnych, gdy jest silniejsza, więc w mlaskaniu językiem, w zbieraniu się śliny w ustach, chęć, która w wypadkach bardzo skrajnych, stając się namiętnym pożądaniem, maluje się na całej twarzy, np. człowieka wygłodzonego, któremu, jak to się mówi, na widok potrawy „wyłażą oczy z głowy”. Ale można także opisy najbardziej luksusowych uczt czytać bez tych wszystkich lub chociażby tylko niektórych objawów silnie podnieconego apetytu. Można oglądać najsmaczniejsze potrawy, nie odczuwając pożądania ich spożycia. Wtedy będzie to stan rzeczy analogiczny do lektury utworów, które nie budzą mimo swej treści erotycznej pożądania płciowego. Skoro jednak to pożądanie wystąpi, towarzyszyć będą i jemu refleksyjne objawy fizjologiczne, zrazu może całkiem nieznaczące, lecz z wzrostem pożądania przybierające postać coraz wyraźniejszą, począwszy od zaburzeń w obiegu krwi (twarz rozpalona lub blada), a skończywszy na skurczu pewnych mięśni i działalności sekretorycznej pewnych gruczołów.

Zapewne, granica między wypadkami, w których utwór jakiś, choć dotyczy spraw erotycznych, nie budzi pożądania płciowego, a wypadkami, w których to czyni, jest płynna, dlatego też będzie w pewnych razach rzeczą trudną orzec, czy utwór lub ustęp jakiś posiada znamiona pornografii. Ale w wielu razach będzie to rzeczą możliwą, a rozstrzygnięcie, czy ma się do czynienia z wypadkiem pierwszego czy drugiego rodzaju, nie przedstawi zbyt trudności. Wszak nie zawsze można stwierdzić, czy jakiś organizm jest zdrowy, czy chory — nie przeszkadza

to jednak ustaleniu i stosowaniu znamion choroby. W kwestii, o którą tutaj chodzi, więc w kwestii, czy jakiś utwór czy też ustęp ma charakter pornografii, ułatwi nieraz sprawę rozpatrzenia sposobu, w jaki autor posługuje się środkiem pobudzającym pożądanie płciowe, tj. podniecaniem wyobraźni.

Każdy utwór literacki działa przede wszystkim na wyobraźnię czytelnika — na nią działają też przede wszystkim wszelkie zawarte w utworze opisy i opowiadania z zakresu życia płciowego. I można, jak się zdaje, na ogół powiedzieć, że im to działanie na wyobraźnię jest skuteczniejsze, im silniej wyobraźnia zostaje podniecona, tym silniej będzie też dany utwór lub ustęp utworu oddziaływać na popęd płciowy i tym łatwiej i pewniej doprowadzi do obudzenia się pożądania płciowego. Otóż istnieją, jak się zdaje, dwa główne sposoby, w jakie utwór literacki może podniecać wyobraźnię. Pierwszy z nich polega na stosowaniu opisów i opowiadań jak najbardziej barwnych, żywych, plastycznych, dzięki którym opisywane rzeczy i opowiadane zdarzenia stają przed duchowym okiem czytelnika jak gdyby rzeczywiste, tak iż je niejako widzi. Styl autora podnieca w takich razach wyobraźnię czytelnika do najdalej idących wysiłków, a zarazem wysiłki te jej ułatwia, dostarczając jej konkretnych, namacalnych materiałów, z których ona stwarza wyczarowane w niej piórem pisarza obrazy. Nic dziwnego, że utwory do tak energicznego działania pobudzanej wyobraźni działają tak, jak gdyby były życiową prawdą, i że budzą takie reakcje psychiczne i cielesne, jakie by budziły rzeczy i zdarzenia istotnie oglądane. Im większy jest talent pisarski autora, z którym on opisuje i opowiada rzeczy z zakresu życia płciowego, z im większą czyni to wiernością i dokładnością, z tym większym też prawdopodobieństwem będzie można przyjąć, że utwór jego wywołuje w dorosłym, normalnym czytelniku pożądanie płciowe, że więc utwór ten posiada znamiona pornografii.

Drugi sposób podniecania wyobraźni posługuje się środkami wręcz przeciwnymi. Zamiast jak najdalej posuniętej plastyczności w opisywaniu i opowiadaniu stosuje metodę niedopowiedzeń, lekkiego zaznaczania, półświateł i półcieni, a wprowadzając tą drogą wyobraźnię czytelnika w ruch, każe jej bujać w krainie rozmaitych możliwości, czerpanych bądź z doświadczenia życiowego, bądź z dawniejszej lektury. Półśłówka działają tu podobnie jak w stroju niewiasty pół-obnażenia: pokazując coś-niecoś, pobudzają wyobraźnię do domysłania i przedstawiania sobie tego, co ukryte, a o czym by się w danej chwili wcale nie myślało, gdyby owe pół-obnażenia do tego nie wyzywały. Chodzi tu niewątpliwie o — zapewne nie zawsze uświadomione — działanie na popęd płciowy mężczyzn. Otóż analogicznie się rzecz ma z pewnymi opisami i opowiadaniem z zakresu życia płciowego. Niektórzy pisarze posiadają w wysokim stopniu umiejętność powiedzenia bardzo wiele, nie mówiąc pozornie prawie nic. Wywody swe utrzymują w granicach takich, iż rozpatrując same te wywody, niepodobna dopatrzeć się w nich chociażby śladu pornografii. Ale wywody te budzą pewne asocjacje, dają początek grze wyobraźni uzupełniając to, czego nie powiedział autor, zaludniając myśl czytelnika scenami opartymi na jego własnych przeżyciach i posiadającymi już całkiem wyraźny charakter erotyczny. Tak więc ten drugi sposób podniecania wyobraźni osiąga ostatecznie ten sam skutek co pierwszy, przy czym przychodzi mu z pomocą ważny w działaniu na wyobraźnię czynnik, mianowicie czynnik pewnej tajemniczości, posiadającej tak wielki

urok dla umysłu ludzkiego i wytwarzającej mniej lub więcej silne napięcie psychiczne, które się udziela zarówno intelektowi jak wyobraźni.

Doniosłość, którą posiada podniecanie wyobraźni jako środek budzenia pożądania płciowego, a tym samym jako kryterium pornograficzności utworu lub ustępu literackiego, wynika jasno z zestawienia powyżej scharakteryzowanych sposobów pisania ze sposobem trzecim, który obu tamtym jest przeciwny. Ten trzeci sposób polega na jak najprostszym, suchym, niejako ściśle rzeczowym przedstawianiu rzeczy płciowych, nazywaniem wszystkiego po imieniu, więc dalekim od jakichkolwiek niedopowiedzeń, ale zarazem równie dalekim od wszelkiego żywego obrazowania, od nakładania soczystych barw, od dążenia do plastyczności. Taki sposób przedstawiania nie działa podniecająco na wyobraźnię człowieka dorosłego — normalnego, więc też nie mówi się w takich razach o pornografii, raczej może o rubaszości albo cynizmie. Jako przykład służyć mogą niektóre ustępy z utworów Szekspira, których przecież nikt nie nazwie pornograficznymi. Z drugiej jednak strony nie można zaprzeczyć, że także taki prosty i suchy sposób mówienia o rzeczach płciowych może nadać dotyczącym utworom literackim znamiona pornografii, jeśli autor nie zachowuje pewnej miary, lecz poświęca im zbyt wiele miejsca. Wtedy bowiem wchodzi tu w grę tzw. prawo sumowania się podniet, obowiązujące zarówno w zakresie życia cielesnego, jak psychicznego.

Wiadomo mianowicie, że podnieta sama dla siebie działająca słabo lub nawet wcale nie działająca może wywołać wydatny skutek, gdy się powtarza w czasie lub rozszerza w przestrzeni. Czego nie dokaże jednorazowy lekki stuk, dokażać może stuk o tej samej sile, lecz kilkakrotnie powtarzający się; zetknięcie się grzbietu ręki z kroplą bardzo ciepłej wody nie boli, lecz gdy zanurzy się całą rękę w wodzie o tejsze temperaturze, powstaje ból. Podobnie ma się rzecz z działaniem wyobrażeń z sfery płciowej na popęd płciowy. Ustęp sam przez się nie posiadający charakteru pornograficznego, mówiący w sposób całkiem prosty o jakiejś sytuacji erotycznej, nie wywoła sam przez się pożądania płciowego. Ale jeśli w jakimś utworze znajdzie się takich ustępów wiele, jeśli będą się one powtarzały na każdej niemal stronicy, w sumie swej wytworzą w czytelniku przecież nastrój wysoce sprzyjający ożywieniu się wyobraźni, jej podniecaniu się, i doprowadzą do wystąpienia pożądania płciowego.

Obok prawa sumowania się podniet należy przy ocenie zdolności utworu literackiego do budzenia pożądania płciowego brać pod uwagę także prawo tamowania podniet. O ile bowiem podniety jednakowe się sumują i tym samym w swym działaniu się wspierają, o tyle podnieta, która by sama dla siebie wywarła pewien skutek, nie wyrze go wcale lub wyrze go w stopniu znacznie słabszym, jeżeli działa z nią równocześnie dość silnie jakaś podnieta przeciwna lub chociażby tylko równa. Nie można równocześnie słuchać skutecznie muzyki i odczytu. Jedna bowiem grupa podniet akustycznych wypiera z naszej świadomości drugą. W podobny sposób może podniecające wyobraźnię i popęd płciowy działanie utworu lub ustępu pewnego doznać osłabienia, zahamowania wskutek wystąpienia innych czynników przeciwdziałających owemu podnieceniu. Tak np. dowcip, mający treść erotyczną, może być tak świetny, że upodobania intelektualne, które on budzi, nie pozwala tej treści działać na popęd płciowy. Tak samo jak upodobanie intelektualne może też działać obrzydzenie, a także — i to jest rzeczą w danym wypadku niezmiernie ważną — upodobanie estetyczne. Utwór lub ustęp utworu, który

by skądinąd działał podniecająco na wyobraźnię i budził tą drogą pożądanie płciowe, może skutku tego zupełnie nie wywierać, jeśli posiada wybitny walor estetyczny i potrafi przemówić przede wszystkim do poczucia piękna.

Analogicznie ma się przecież rzecz z dziełami malarskimi i rzeźbiarskimi. Tu leży też może najważniejsze źródło rozbieżności zdań o tym, czy jakiś utwór posiada, czy też nie posiada znamion pornografii. Stąd też zrodził się postulat, aby dzieła sztuki wszelakiej uwolnić raz na zawsze od rozpatrywania ich z punktu widzenia pornografii, a postulatowi temu niepodobna odmówić z góry słuszności, albowiem przedmiot budzący silne zainteresowanie estetyczne będzie — jeśli w ogóle — tylko bardzo słabo oddziaływał na czytelnika lub widza swoją treścią erotyczną. Niemała jednak trudność tkwi w tym, że wspomniany postulat zakłada, iż można w każdym wypadku rozstrzygnąć, czy jakiś utwór jest naprawdę dziełem sztuki. Czasem nie będzie w tej mierze sporu, zwłaszcza gdy chodzi o utwory dawniejsze, co do których ocena estetyczna ustaliła się przez szereg wieków. Ale gdy chodzi o twory sztuki współczesnej, na której terenie ścierają się szkoły i kierunki, entuzjazmy i potępienia, o twory, które jeden krytyk wznosi pod niebiosa jako objawienia nowej sztuki, gdy tymczasem drugi upatruje w nich jaskrawe dowody upadku wszelkiego smaku — wtedy sprawa nie jest łatwa. A jeśli te utwory mają w dodatku treść erotyczną, spór estetyczny komplikuje się ze sporem społeczno-moralnym. Bo przeciwnicy danego kierunku sztuki będą z najwyższym oburzeniem potępiali owe utwory i dzieła nie tylko jako pozbawione wartości artystycznej, lecz nadto jako pornografię, mającą pod płaszczykiem sztuki rozbudzać niskie instynkty i tym sposobem ich wytwórcom zapewniać sute dochody; wyznawcy zaś i obrońcy danego kierunku sztuki będą się oburzali na owe oburzenia i będą się domagali zupełnej swobody wypowiedzania się dla tych, co sztuce torują nowe drogi i wiedzą ludzkość ku wyżynom prawdziwego, dopiero przez nich odkrytego artyzmu. Apostołowie nowej sztuki będą więc piętnowali tych, co w utworach tej nowej sztuki upatrują produkty pornograficzne, jako ludzi nie tylko zacofanych, lecz wprost jako chorych, jako psychopatów seksualnych, i będą wołali z emfazą: My się zwracamy do człowieka zdrowego, nie do tych, których bucik kobiety wprawia w ekstazę miłosną!

Więc trudności, piętrzące się na drodze do odpowiedzi na pytanie, czy pewien utwór literacki posiada znamiona pornografii, są liczne i wielkie. Trzeba brać pod uwagę wiele momentów, odważając ich wzajemne potęgowanie lub osłabianie się, trzeba pamiętać, że między pornografią niewątpliwą a jej brakiem istnieją rozliczne stopnie pośrednie, nie wolno przede wszystkim zapominać, że w tego rodzaju kwestiach łatwo wydawać sądy na podstawie tzw. „wrażenia” lub „poczucia”, ale że niezmiernie trudno sądy takie uzasadniać, i że w sprawach sięgających w głąb uczuciowości i wypływających z najpotężniejszych instynktów, niepodobna osiągnąć wyżyny bezwzględnej obiektywności.

Z zastosowania powyższych ogólnych uwag do utworów literackich, o które chodzi, wynika następująca ich charakterystyka:

1. Powieść Farrere'a pt. *Człowiek, który zabił* (przekład z francuskiego H. J., 1922), jako też nowelka Srokowskiego pt. *Sycylianka* (trzecia ze zbioru pt. *Hedone. Akordy zmysłowe*, 1922) nie posiadają piętna por-

nografii¹. O pierwszym z tych utworów chyba nikt nie twierdzi, że jest pornograficzny, ale i w drugim z wymienionych utworów, który ze względu na swój temat — zmysłową miłość szesnastoletniego chłopca do swej pełnej temperamentu matki — może nasuwać podejrzenie pornografii, trudno byłoby wykazać jakieś uchwytnie jej znamię.

2. Jako pornografia przedstawia się natomiast Srokowskiego nowelka *Hedone* (pierwsza ze wspomnianego wyżej zbioru). Nadaje jej to piętno plastyczność, z jaką są w niej przedstawione sprawy najwyższego podniecenia erotycznego i różne sposoby jego zaspokojenia — nie wyłączając masturbacji, przy czym rzeczy te tworzą wyłączną osnowę nowelki. (Por. str. 4, 6, 11, 13, 14, 15, 17, 20, 21—23.)

3. Tak samo przedstawia się powieść pt. *Kult ciała* (1920) tegoż autora. I tu wszystko obraca się około coraz bardziej napiętych pożądań płciowych i ich ostatecznego zaspokojenia, a zarówno to, co się na tym tle dzieje w duszach bohatera i bohaterki powieści, jak też i to, co oboje czynią, jest opisane w sposób niezmiernie żywy, obrazowy, barwny. (Por. str. 18—19, 26—27, 34—35, 41, 45, 46, 48—53, 54, 56—57, 60, 61—64, 77, 97—99, 103—104, 105, 106, 131, 132, 133—135.)

Utwory pt. *Hedone* i *Kult ciała* są dziełami niewątpliwego talentu pisarskiego i posiadają walory estetyczne; walory te jednak nie mogą przytłumić buchającego z tych utworów żaru zmysłowego, podniecającego ustawicznie wyobraźnię w kierunku erotycznym.

4. Powieść Will'ego pt. *Małżeństwo Klaudyny* (1920) posiada również piętno pornografii². Głównym przedmiotem powieści jest stosunek homoseksualny między dwiema niewiastami, choć nie brak też ustępów dotyczących się takież miłości między mężczyznami oraz normalnego stosunku płciowego. Utwór ten operuje po części niedopowiedzeniami, po części szczegółowymi opisami i opowiadaniem. Jeśli posiada jakieś walory artystyczne, zaginęły one w marnym przekładzie polskim. (Por. ustępy treści homoseksualnej: str. 27, 29, 34, 46—47, 51—52, 83, 88, 96, 104, 107, 113, 115—116, 120, 121—122, 123, 124, 127—129, 132, 138—139, 140, 143, 147, 148—152, 157, 159, 161—165, 169, 171—172, 176, 196; ustępy dotyczące stosunku płciowego: 5, 10—12, 15, 30, 39, 40, 59, 75, 86, 88, 94, 107, 133, 134—135.)

4. Powieść Farrére'a pt. *Ludzie cywilizacji* (przekład Janiny Mareschowej, 1921) zawiera dwa różne pierwiastki: z jednej strony maluje wyuzdane życie przebywających w koloniach azjatyckich ludzi wyrafinowanej i przegniłej cywilizacji europejskiej, z drugiej strony opowiada o — daremnych w końcu — wysiłkach bohaterów powieści, zmierzających do wyrwania się z tej atmosfery i oczyszczenia się z wyniesionego z Europy zepsucia przez miłość czystą, wiodącą do małżeństwa. Ale pierwszy pierwiastek przeważa; liczne ustępy treści zmysłowej dotyczą zarówno stosunków płciowych między ludźmi — nie wyłączając stosunków homoseksualnych — jak też między zwierzętami; ustępy te po części nazywają rzeczy sucho po imieniu, po części zaś posługują się też barwnymi opisami, a dzięki temu i dzięki swej obfitości nadają tej powieści może nie w całości, lecz w znacznej mierze piętno pornografii. (Por.

¹ C. Farrére, *Człowiek, który zabił*. Przekład z francuskiego H. J. [H. Paźdzerska]. Lwów 1922. — M. Srokowski, *Hedone. Akordy zmysłowe*. Lwów 1922. Książka zawiera 3 nowele: *Hedone*, *Krew*, *Sycylianka*.

² Willy [S. G. Colette], *Małżeństwo Klaudyny*. Kraków 1920.

str. 10, 12, 13, 14, 15, 17, 19, 22, 26, 27, 28, 30, 37—38, 39, 40, 43, 44, 72, 74, 75, 85, 86, 89, 91, 93, 102, 112, 113, 122—123, 126—127, 133, 134, 135, 141—142, 144, 151, 156, 161.)

6. Tegoż autora powieść pt. „Nasze sojuszniczki” (przekład Janiny Mareschowej, 1921) z treści swojej podpada pod pojęcie odpowiadające etymologicznemu znaczeniu wyrazu „pornografia”, albowiem opisuje życie dziewcząt z półświatka w Tulnie. Ale piętna pornografii w znaczeniu, o które tutaj chodzi, powieść ta nie posiada. Nie brak w niej wprawdzie ustępów dotyczących się stosunków płciowych (por. str. 7, 17, 22—23, 26, 28, 37—38, 45, 55, 67, 74, 76, 80, 86, 91, 115, 179, 183, 196, 199, 273—298, 299), ale ustępy te, stosunkowo nieliczne i tak rozmieszczone, iż w działaniu swoim się nie sumują, utrzymane są, stosownie do osnowy książki, przedstawiającej miłość jako zawód zarobkowy, w tonie niejako rzeczowym i wyjątkowo tylko posługują się szczegółowym obrazowaniem. Nadto całość powieści owiana jest czarem pewnej poezji i przetkana refleksjami moralno-społecznymi, pobudzającymi do zastanowienia. Więc nie ma tu pornografii.

7. A. Kuprina *Miłość Sulamity* (1911)³, której tematem miłość Króla Salomona i Sulamity posiada liczne ustępy treści erotycznej, pisane barwnie i obrazowo (por. str. 11—13, 25, 28, 31, 32, 33, 51—52, 58—59, 60, 63, 65, 75, 80, 83, 90, 91, 102—103) i nadające temu utworowi charakter pornografii. Ale charakter ten jest złagodzony urokiem, którym autor otacza bohatera i bohaterki oraz ich wzajemny stosunek.

8. Eversa *Alraune* (przekład Jadwigi Przybyszewskiej, 1921)⁴, powieść, opowiadająca powstanie bohaterki z nasienia skazańca i sztucznie nim zapłodnionej dziewczyny publicznej oraz roznosząca dzieje życia bohaterki, zwłaszcza w jej stosunku do mężczyzn, zawiera liczne ustępy mówiące o sprawach płciowych, zabarwionych często sadyzmem i masochizmem. Ustępy te działają silnie na wyobraźnię czytelnika dzięki wielkiemu talentowi pisarskiemu autora rozporządzającego niezwykle plastyczną słowami i posilkującego się umiejętnie stopniowaniem, jako też tajemniczości, tkwiącej w samym temacie powieści. Stąd unosi się nad nią jakaś atmosfera napiętego napięcia potęgowana przygrywką, intermezzami i kodem książki (por. str. 15, 20, 22—24, 25, 26—27, 31, 32, 45, 47, 48—49, 51, 52, 53, 54—55, 56, 58—59, 62—63, 67, 68, 72, 77, 81, 109, 110, 112, 123, 137, 148, 158, 159, 160, 163, 191, 201—202, 205, 210—211). Chociaż powieści tej jako dzieła literackiego trzeba przyznać niewątpliwie walory artystyczne, nieco dla czytelnika polskiego przytłumione wadliwym w wielu miejscach przekładem, jest ona tak przepojona nastrojami erotycznymi, że posiada piętno pornografii.

9. Tegoż autora powieść pt. *Uczeń czarnoksiężki* (przekład Jadwigi Przybyszewskiej, pierwszy tysiąc), ma za treść obłąd religijny zbiorowy, któremu ulegają mieszkańcy górskiej wioski w Tyrolu. Nie brak w tej powieści momentu erotycznego, nawet pierwiastka sodomicznego (str. 238), ale dotyczące ustępy (str. 53, 61—64, 240—241), choć same w sobie silne, są zbyt nieliczne, by mogły nadać książce jako takiej piętno pornografii.

10. Srokowskiego nowelka pt. *Krew* (druga ze wspomnianego powyżej zbioru) posiada jeden tylko, co prawda kulminacyjny w osnowie no-

³ A. I. Kuprin, *Miłość Sulamity*. Lwów 1911. Wyd. 2: Lwów 1918.

⁴ H. H. Evers, *Alraune*. Przekład z niemieckiego J. Przybyszewska. Wstęp S. Przybyszewski. Lwów 1921.

welki ustęp dotyczący stosunku płciowego; jest nim scena zgwałcenia mężatki przy łożu umierającego, a raczej już umarłego męża. Ustęp ten ma charakter pornografii.

* *
*

Zbierając powyższe wywody, powiedzieć można, że Srokowskiego *Kult ciała*, tego autora *Hedone*, Willy'ego *Matżeństwo Klaudyny* oraz Eversa *Alraune* posiadają w całości piętno pornografii; Farrère'a *Ludzie cywilizacji* są powieścią posiadającą to piętno w znacznej mierze, Kuprina *Miłość Sulamity* ma charakter złagodzonej nieco pornografii; Eversa *Uczeń czarnoksiężki* i Srokowskiego *Krew* posiadają niektóre ustępy pornograficzne; Farrère'a powieść pt. *Nasze sojuszniczki* wbrew pozorom nie jest utworem pornograficznym; tak samo nie jest nim tegoż autora powieść pt. *Człowiek, który zabił* i Srokowskiego nowelka *Sycylianka*.

Co się tyczy w końcu kwestii, czy wymienione utwory „mogą przyczynić się do szerzenia zgorzenia w społeczeństwie”, sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Utwory albo ustępy utworów, posiadające znamiona pornografii na mocy przyjętej tutaj definicji pornografii, budzą pożądania płciowe. Otóż oddziaływanie w tym kierunku na popęd płciowy i podniecanie go może skłaniać do wyznaczania rozkoszy zmysłowej zbyt wielkiej roli w życiu ze szkodą dla jego istotnych celów. Dlatego też lektura dzieł o treści pornograficznej może wpływać na obniżenie poziomu moralnego osobników wrażliwych, o niewyrobytych zasadach etycznych, o słabej woli, zwłaszcza gdy dzieła takie nadto przedstawiają sprawianie sobie rozkoszy zmysłowej pod różnymi jej postaciami jako rzecz bezwzględnie dozwoloną albo nawet chwalebłą, a sprzeciwiające się temu pogładowi przekonania piętnują jako przesady, oswajając tym sposobem czytelnika z trybem życia poświęconym miłości mniej lub więcej wyłącznie płciowej. Z tego punktu widzenia utwory pornograficzne lub utwory zawierające ustępy pornograficzne mogą istotnie przyczynić się do szerzenia zgorzenia w społeczeństwie, w różnym oczywiście stopniu, zależnym po części od stopnia pornograficzności utworów lub ustępów, po części od zręczności, z jaką poddają czytelnikowi myśli i rozważania usprawiedliwiające wybujały erotyzm w życiu, zacierające granice między tym, co wolno, a czego nie wolno, tym, co zdrowe, a co chore, tym, co wzniosłe, a tym, co plugawe. Czy „moralne”, jak się zwykło mówić, zakończenie niektórych utworów bywa dostateczną przeciwwagą nastrojów, które budzą, o tym należy wątpić. Dlatego też wszystkie utwory lub ustępy utworów scharakteryzowane powyżej jako mniej lub więcej pornograficzne należy uważać za takie, które, zwłaszcza gdy dostają się do rąk młodzieży, mogą szerzyć zgorzenie, chociaż siła, z jaką wpływ ten mogą wywierać, nie zawsze musi odpowiadać stopniowi ich pornograficzności.

We Lwowie, 7 kwietnia 1923.